PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 3 (R. II) Radom, 19 Stycznia 1918 r.
№ 22. Lubelska 41.

TREŚĆ

UNJA — tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

UNJA — służy idei niezawisłości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu polskiego.

UNJA — w zakresie spraw społecznych dąży do szeroko pojętej demokratyzacji.

UNJA — uznaje za najbardziej palące zagadnienie chwili obecnej sprawę siły zbrojnej polskiej.

UNJA — dąży do odzwierciadlenia wszystkich prądów życia politycznego i społecznego.

QUIS.

STRUSIA POLITYKA.

Zamykanie oczu na widome fakty stało się u nas równoznaczne z umiejętnością polityczną. To co pod ręką, to co na chwilę obecną wystarczy—stało się zasadą dyplomacji. A nad tem wszystkiem słowa o powstającym narodzie, o tworzeniu się życia, o rodzeniu ojczyzny nieomal, jakieś żebracze poczucie wdzięczności dla rzekomych przebudzicieli, brak szacunku dla własnej przeszłości i tej przeszłości zrozumienia.

Spierać się dzisiaj o to, jakiemi drogami winna była iść zwycięska i podbijająca państwowość polska w swym najwyższym rozkwicie, mówić o błędnych odwróceniach drogi z zachodu na wschód, lub zaciekać się w doszukiwaniu przyczyn upadku, do niczego, przynajmniej w zakresie politycznym nie prowadzi.

Życie idzie i trwa i zmienne postulaty polityczne wysuwa. Życie żąda od nas nietylko umiejętnego i śmiałego o sobie stanowienia, ale również szybkiej i zdecydowanej akcji — przystosowującej się do zmieniających warunków.

Gdybyśmy przejrzeli łamy polskiej prasy politycznej, to doprawdy odrzuciwszy na bok plewę frazesów wciąż jednakich, z trudnością odnaleźlibyśmy tam te zagadnienia, które stanowią najbardziej palącą zagadkę naszej przyszłości. Doprawdy wydaje się, że milczenie to czeka jakiegoś pióra o mocy twórczej i sile słowa Mochnackiego, a zamachu czynu Piłsudskiego.

Tymczasem jednak cisza. Typowym przykładem stała się sprawa unji polsko - litewskiej. Wszystkie stronnictwa polityczne wypowiedziały i podpisały swe zgodne wyjątkowo zdanie. Wszystkie uznały potrzebę dążenia do unji wolnych i równych. I na tem zakończono. Zapomniano, że opinja polska nie jest w tej sprawie miarodajnie wystarczającą. Oto litwini przez usta swych przedstawicieli objawiają kategorycznie chęć odgrodzenia się od Polski. I stajemy wobec tego faktu bezradni. A wiemy, że przyszłość państwowa polska będzie zależała od spoistości naszych granic, od skupienia w nich całokształtu żywiołu i aspiracji polskich, od utworzenia wspólnoty z tymi, co razem z nami siłą i samodzielnością dopiero będą. Otwierała się wielka droga akcji uporczywej, przekonywującej. Winny były być zainicjowane stowarzyszenia, organizacje polsko-litewskie, winien był Rząd polski w tej sprawie głos zabrać.

Myśmy złożyli deklarację partji i — trwamy zadowoleni.

A tam w Brześciu już się sprawa polska decyduje. Gdzież nasza reprezentacja, gdzie wyraz naszych interesów? Ponoć sprawa naszego uczestnictwa uszczuplonego „vom Fall zu Fall" była zdecydowana, kiedyż ten „wypadek" zajdzie, jeśli nie zaszedł, gdy o opuszczeniu terytorjów okupowanych mówiono.

I doprawdy wstyd ogarnia, gdy się pomyśli, że deklaracja bolszewicka musiała zawrzeć żądania tych gwarancji od mocarstw centralnych, które narodowi polskiemu winny były być złożone. Gen. Hoffman protestował przeciw opuszczeniu Kurlandji, Litwy, Rygi i wysp ryskich. O Królestwie nie mówił.

Stanowisko deklaracji bolszewickiej czeka na odpowiedź. Mamy nadzieję, że wypadnie ona ze strony państw centralnych zgodnie z istotnem rozumieniem prawa samookreślenia i wolności narodów.

Deklaracja rosyjska położyła kres obawom, iż pragną oni jakiejkolwiek ingerencji w sprawy polskie — teraz czas na głos polski.

Jeszcze raz piszemy, iż Rząd polski tylko o tyle będzie mógł rościć sobie prawo do wypowiadania głosu narodu, gdy powtórzy z godnością całą rządom państw centralnym słowa deklaracji rosyjskiej, biorąc je za swoje:

„Rządy Niemiec i Austro-Węgier oświadczają kategorycznie, że nie roszczą sobie żadnej pretensji do terytorjów Królestwa Polskiego, które są teraz okupowane przez armję Niemiec i Austro-Węgier, ani do t. zw. poprawek granicznych kosztem tych terytorjów. Równocześnie zobowiązują się one nie zmuszać tych terytorjów, ani bezpośrednio, ani pośrednio do przyjmowania tej lub innej formy państwowej, nie uszczuplać ich niepodległości przez jakiekolwiek konwencje celne, lub wojskowe, któreby miały być zawarte przed ostatecznem konstytuowaniem się tych terytorjów."

Nie wolno nam się dłużej bawić w strusią politykę. Nie wolno milczeć, gdy losy narodu inni rostrzygają. Czasem przemilczenie zbrodnią się staje. Tak jest dzisiaj!

OFIARY. Na ręce Ligi Kobiet w Radomiu złożono: **dla legjonistów w Łomży.** Bezimienie kor. 3; W. P. nieprzyjęte przez dr. Kelles-Krauza kor. 6; dochód z przedstawienia urządzonego we wsi Kosów przez młodzież wiejską kor. 140; J. Malczewska za grudzień kor. 2; Bezimiennie kor. 1; Kasa Przemysłowców Radomskich rb. 50; zebrane przez M. Skotnicką kor. 40, rb. 8; *na „Świetlicę" dzieci rodzin legjonistów.* Janiszewski Zygmunt kor. 80; Konarski Jan kor. 20; z puszki w Boiskach kor. 12 hal. 60; zebrane na listę w Solcu kor. 16 zebrane przez p. Baczyńską kor. 1.144, rb. 15; *na obuwie dla legjonisty zwolnionego ze Szczypiorny* M. Kostecka kor. 20; *dlo rodzin legjonistów* Z. W i S. M. kor. 20;

STANISŁAW MAJEWSKI.

SEJM CZY RADA STANU?

Właściwością polityka i męża stanu jest nie tylko zdolność niepowtarzania popełnionych w historji błędów, ale i umiejętność trzymania ręki na pulsie życia, tak, aby zawsze z całą świadomością rzeczy i faktów mógł on w swych przedsięwzięciach politycznych działać. Nie jest to rzecz łatwa, a szczególnie w naszym życiu politycznym, bogatym w cały szereg niewiadomych czynników, które trudno rozumem uchwycić a przeto wolą swą do działania nagiąć. Intuicja i odczucie musi być w tym wypadku pomocą.

Nie jest tak jednak w dziedzinie błędów już popełnionych. Tu bystry rozum i dobra wola oczyścić mogą naszą niwę polityczną z nie jednego chwastu, głuszącego plenne ziarno. Nie trzeba jeno oczu od tych błędów odwracać.

W naszym życiu politycznym inaczej, niestety, się dzieje. Ludzie tak są pohopni do powtarzania tego, co już było, z taką dokładnością, że poprostu w to wierzyć się nie chce.

Odczuwał każdy i po dziś dzień jeszcze dokładnie rozumie, że jednym z błędów T. R. S. było dobrowolne jej odgrodzenie się poufnością obrad od społeczeństwa, od tego źródła, w którym życie tętniało i gdzie wola polityczna w najróżnorodniejsze kształty się przybierała. Odgrodziwszy się od społeczeństwa, zawisła T. R. S. między dwoma konkretnemi czynnikami: wolą narodu i siłą rządów okupacyjnych, jak forma bez treści i mocy. Z przestworzy, w których wisiała, nie mogła ani treści ani mocy zaczerpnąć. Była instytucją sztuczną, poza życiem, bez życiowych źródeł.

I dziś niektóre koła polityczne chcą kraj nasz obdarzyć nie inną instytucją. Podobną nawet dla niej nazwę ukuli: Rada Stanu.

Czemże jednak będzie ta Rada Stanu dla naszego politycznego życia, czem twór ten, częściowo mianowany, częściowo wybrany sztucznie przez sztuczne sejmiki, ma nas uszczęśliwić? Czy ma być on wyrazem woli narodu, jego życia, jego bólów i cierpień?

Istnieją ludzie, którym się zdaje, że tylko pewne warstwy i ludzie mogą naród uszczęśliwić, że budowanie państwa może być tylko udziałem wybranego grona osób — Tak myślała większość T. R. S., a co z niej zostało?!

Życie płynie potężną falą, głos ludów domaga się udziału w rządach, krew się za ideały demokratyczne leje, walą się stare formy państwowe pod stopami chłopa i robotnika, a u nas chcą poczynać budowę instytucji prawodawczych od najreakcyjniejszych z reakcyjnych form prawnych.

Czyż nie zdolni jesteśmy jeszcze zrozumieć prawdy, która od dawna w oczy kłuje, że siła państwa polskiego i jego rządu może być wzmożona li tylko przez zaufanie doń społeczeństwa, przez wzajemne zrozumienie i harmonję?!

Są rządy i państwa, które przez określony czas mogą rządzić wbrew narodowi, nie liczyć się z jego wolą. Ale rządy tych państw mają poza sobą bagnety licznych pułków, potężną maszynę administracyjną, tysiące podwładnych i karnych urzędników. Mogą swą wolą okazać, mogą i mocy zaczerpnąć.

Rząd i zaczątki państwa polskiego nie mają ugruntowanej podstawy ani nawewnątrz ani nazewnątrz; wiszą w powietrzu między dwoma realnemi czynnikami: wolą społeczeństwa i siłą rządów okupacyjnych. Jeśli rząd państwa polskiego ma być rzeczywiście rządem polskim, to nie ma dla niego innej drogi; musi się on oprzeć o wolę społeczeństwa. Jego nawet obowiązkiem jest zorganizowanie sposobu wyrażenia tej woli. A musi być ona nie wyrazem jednostek lub kół nielicznych, lecz całego narodu.

W woli narodu będzie on mógł zaczerpnąć mocy dla swoich działań, powagi dla swoich politycznych przedsiewzięć, które dopóty będą kuleć, dopóki będą wyrazem tylko dekoratywnej, brzmieniem tylko przypominającej siłę, instytucji.

Potężna wola narodu może się objawić tylko w demokratycznym sejmie, w którym zasiądą reprezentanci nie grupek i kółek ale miljonów. Objawią oni tam nie swoje osobiste pragnienia, ale życzenia i bóle całego narodu,

ale prawnemi reprezentami kraju W tym będzie ich moc i instytucji, którą będą tworzyć. Z ich wolą będzie się liczyć nie tylko naród własny, ale i czynniki zewnętrzne.

Sejm demokratyczny jest nietylko hasłem polskiego demokraty, ale i żądaniem polskiego patrjoty, któremu droga jest moc narodu w historycznych chwilach rozstrzygnięć. Stać się ono musi pobudką całego narodu!

Trockij wobec samodzielności Ukrainy.

Po złożeniu oświadczenia przez hr. Czernina o uznaniu prawa do reprezentancji Ukrainy, lecz odłożeniu oficjalnego postawienia jej w rzędzie państw do końca wojny, zabrał głos Trockij, który oświadczył: Ze względu na to, że na Ukrainie nie ma *żadnych wojsk okupacyjnych,* że polityczne życie przebiega tam swobodnie, że niema tam żadnych *średniowiecznych organów klasowych,* które chcą kraj reprezentować, ani też *zamianowanego zgóry na zasadzie siły pozornego ministerstwa,* które rządzi w granicach narzuconych mu zgóry, następnie ze względu na to że na Ukrainie istnieją wszędzie swobodnie wybrane sowiety delegatów robotników, żołnierzy i włościan, i że przy wyborze do tych organów samorządu została użyta zasada powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, nie istnieje i istnieć nie może żadna wątpliwość, *że proces samostanowienia o sobie Ukrainy w geograficznych granicach i formach państwowych odpowiadających woli ukraińskiego państwa zostanie ukończony.*

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Wódz.

Na wschodnich okopach zatknięto białe flagi.. Ustała straszna praca wojny.

Wokoło okopów na zachodzie wre podobno czynność, jakiej dotąd nie widział świat...

Na wschodzie milczy żarłoczny ogień walki, na zachodzie pono przygotowują ludzie sądny dzień burzy, zemsty i śmierci.

Jedni wodzowie zastanowili strumień krwi i obrachowują znaki pokoju, drudzy w najwyższem skupieniu, z czujnością wszystkich siłześrodkowanych tutaj, obrachowują—w któremby miejscu otworzyć tamę krwi i utopić w niej nieprzyjaciela.

Lecz co myśli, co dzisiaj czuje—jaki dzień widzi, jaką marzy przyszłość wódz, którego w Polsce niema, a który jest? Co myśli żołnierstwo, którego w Polsce niema -- a które jest?

Jakich wyżyn rozmiary obejmuje, jakie nowe trudy poczyna wódz?

Czy żołnierstwo słyszy Jego słowa? Czy wódz widzi szeregi swych żołnierzy walczących?

Czy wódz i jego wojsko widzą, czują, słyszą tętno życia swego Narodu? Narodu, dla którego poświęcili wszystko, by zyskał wszystko?

Co myśli wódz? Co się plecie w Jego dumie ogromnej, doświadczonej szeregiem najcięższych lat, wywyższonej Sybirem i katorgą? Co snuje jego chwalebna potęga, niezłamana tak długo najdoskonalszą obojętnością rodaków.. Nieugięta nigdy w pospolitym wrzasku codziennych jarmarków taniutkiej polityki...

Co się plecie we wspomnieniach wyniosłych, pełnych rycerskiego męstwa?..

Co myśli Ten, który zrazu szedł sam w przebraniu tajności i przeszedł wszystkie szlaki Ojców,... który szedł pó-

źniej na czele garści nielicznej i przebrnął całe morze ospalstwa, odkupując je swą krwią, cierpieniem, oraz cierpieniem i krwią garstki najlepszych.

Co myśli Ten, który szedł później na czele pierwszego żołnierstwa polskiego i tak jak dawniej w szarych szmatach skazańca, tak jeszcze raz przemierzył drogi najukochańszej Ojczyzny w świetnej aureoli wodza...

Co myśli mistrz polskiego cierpienia i mistrz polskiego oręża?

Czy wie, że dzisiejsza jego samotność jest najprawdziwszą polską realnością, jest mistrzowstwem polskiej prawdy.

Zapewne na przełomie roku z rokiem przychodzą ku niemu tłumy młodych, a tak jasnych twarzy polskich. Zapewne w samotności jego zjawia się wybrana rzesza ludzi i cieniów szlachetnych...

Ileż lic znużonych męką, a niezwyciężonych, ileż dawnych robociarskich maciejówek i maciejówek strzeleckich! Ileż tam, w tych jego czterech ścianach przestrzeni, kraju, Ojczyzny!

Zapewne słyszy jego czuły słuch wiosnę krzyku Okrzei. Zapewne widzą jego oczy, tak słodko patrzące w krwawe serce Narodu, głębokie spojrzenie Mireckiego i tamtych wszystkich.

I tych wszystkich — najmłodszych żołnierzy. Cała armja może kiedyś niezastąpionych dygnitarzy wojskowych, którą wódz rzucił najrozrzutniejszą ręką w wir walki: Kuba-Bojarski, Słomka, Paderewski, Medyński, Fleszar, Herwin, Grudziński, Wyrwa, Bagniewski, Sternszus, Dudzieniec, Sław, Ostrowski, Konieczny, Żuliński, Milko, Sulkiewicz i tylu innych!

Wódz wie, że jest nie sam. Że ci, którzy z rąk jego brali najwyższy chrzest walki orężnej, sławy i wojskowego stopnia, że ci wszyscy są z nim razem na najmozolniejszym szańcu polskim — Że nie zejdą ze stanowiska, jak nie schodzili nigdy, w tylu bitwach... Jak nie cofnęli się nigdy przed ciosem śmierci.

Najlepsi oficerowie, najwytrwalsi żołnierze — tęczą wszystkich kolorów polskiego hartu i walki.

Wódz wie, wpatrzony w przeszłość, tak świetnie rozbudowany czynami swymi w teraźniejszości — jaką moc mieli Prometeusze, jaka jest godność okowów i ile z najdrobniejszej drobiny łańcucha trysnąć musi źródeł wolności...

Więc dziś, gdy w domach naszej sponiewieranej ziemi podobiznę jego przybrano choiną, więc dziś, gdy radość żadna stać się nie może, bo najrychlejszy jej poręczyciel tak do nas ma daleko... Więc dziś, gdy ciosy i burze zrządziły, że w kolisku polskiego bohaterstwa, między minionymi rycerzami stanął równy im a wśród nas żywy — na przełęczy roku z rokiem, nie przystoi nam, jak tylko czynić godne miejsce na przyjęcie tych, którzy przy boku wodza wrócą do nas z najmozolniejszego szańca odwiecznej polskiej rozprawy.

Naprzód.

PODZIAŁ OBECNY ZIEM DAWNEJ POLSKI.

Ziemie Polski historycznej i etnograficznej ulegały w ciągu ostatnich lat stukilkudziesięciu coraz to nowym podziałom — nietylko między państwa rozbiorowe, ale i w obrębie każdego z tych mocarstw. Stopniowo poszczególne obszary i skrawki polskiego terytorjum historyczno-etnograficznego znalazły się w każdem z państw ościennych w odrębnych warunkach zarządu administracyjnego. To zaś pociągnęło za sobą odmienne traktowanie ludności polskiej niemal w każdej z tych jednostek administracyjnych. Wojna wszechświatowa pokryła środkową i wschodnią część dawnej Rzeczypospolitej siecią nowych, czasowych kordonów administracyjnych. Zaznaczyć przytem należy, że wypadki wojenne nie spowodowały żadnych zmian administracyjnych na terenie zaboru pruskiego, stosunkowo bardzo nieznaczne, wskutek wyparcia inwazji rosyjskiej, w zaborze austrjackim, natomiast olbrzymie i bardzo różnorodne na ziemiach dawnej Polski, przed wojną należących do caratu rosyjskiego — z powodu zwycięstw państw centralnych i rewolucji.

Obecny podział polskich ziem historyczno-etnograficznych przedstawia się w sposob następujący:

I. Dwa polskie powiaty, stanowiące od roku 1657 lenno elektorów brandenburskich z ramienia Rzeczypospolitej — słupski i lęborski — wchodzą w skład regencji koszalińskiej prowincji pruskiej—Pomorza.

II. Mazowsze pruskie i Warmia stanowią część regencji olsztyńskiej Prus Wschodnich.

III. Prusy Zachodnie tworzą dwie regencje pruskie—kwidzyńską i gdańską.

IV. Księstwo Poznańskie również tworzy dwie regencje — poznańską i bydgoską.

V. Śląsk polski znajduje się w przeważającej swej części w regencji opolskiej, w drobnych skrawkach we wrocławskiej i lignickiej.

Na ogół biorąc, położenie Polaków we wszystkich regencjach Prus jest jeszcze najbardziej jednolite, aczkolwiek i tam da się zauważyć pewne różnice. Tak n. p. Komisja Kolonizacyjna działa tylko w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, nie rozwija zaś działalności ani na Śląsku, ani na Mazowszu. Natomiast znikome resztki praw języka polskiego zachowały się tylko w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. W Prusach Wschodnich przeważna część Polaków (Mazurzy) nie jest uważana przy spisach ludności za polską. To samo dotyczy Kaszubów zachodnio pruskich i pomorskich.

VI. Śląsk Cieszyński stanowi część austrjackiego kraju koronnego — Śląska, gdzie Polacy, jako żywioł robotniczo - chłopski, zajmują stanowisko upośledzone i są traktowani jako mniejszość.

VII. Polacy na Węgrzech zamieszkują w zwartej masie w żupaństwach trenczyńskiem, orawskiem i spiskiem. Żadnych praw narodowych nie posiadają. W statystyce urzędowej wliczani są do ludności słowackiej, której język obok madziarskiego panuje w stosunkach urzędowych i w szkole.

VIII. Galicja—autonomiczny kraj koronny Austrji, w którym żywioł polski korzysta z praw większości w całem życiu publicznem.

IX. Mały skrawek Galicji Wschodniej, pozostający w okupacji rosyjskiej w stanie anarchji.

X. Ziemie dawnej Polski, wchodzące w skład świeżo utworzonej republiki ukraińskiej, t. j. Podole, Kijowszczyzna i Wołyń (bez okupowanych przez władze austrjackie powiatów włodzimierskiego i kowelskiego). Polacy mają zapewnione zupełne równouprawnienie i autonomię narodowo - kulturalną; ich przedstawiciele wchodzą do rządu ukraińskiego.

XI Okupowana przez Austro-Węgry część Wołynia. Polacy odzyskali możność tworzenia własnego szkolnictwa i prawo posługiwania się językiem polskim w życiu publicznem

XII. Okupacja austrjacka Królestwa Polskiego, obejmująca b. południowo-wschodnie gubernie wraz z południowymi powiatami niedoszłej gub. Chełmskiej, stanowi część tworzącego się państwa polskiego.

XIII. Cztery powiaty b. gub. Siedleckiej (bialski, konstantynowski, radzyński i włodawski) Królestwa Polskiego wraz z przylegającemi częściami gub. Grodzieńskiej i Mińskiej wchodzą w skład zarządów etapowych Ober - Ostu. Stan wojenny — system, popierający ruch ukraiński.

XIV. Okupacja niemiecka Królestwa Polskiego. Reszta b. guberuji z wyjątkiem Suwalskiej, stanowi drugą część tworzącego się obecnie państwa polskiego, bardzo ściśle odgraniczoną tak od okupacji austrjackiej, jak zwłaszcza, od Suwalszczyzny i należącej do Ober-Ostu części Siedleckiego oraz Litwy.

XV. Litwa. (Militärverwaltung Litauen) składa się z b. gub. Suwalskiej Królestwa, całej Kowieńskiej i powiatów wileńskiego (wraz z Wilnem), święciańskiego i trockiego gub. Wileńskiej. Ludność polska odzyskała we wschodniej części tego terytorjum prawo zakładania własnych szkół prywatnych. Język polski jest częściowo uwzględniany w urzędach. Rada krajowa jest instytucją wyłącznie litewską.

XVI. Część gub. Wileńskiej i Mińskiej między „Litwą“ a frontem bojowym, pozostająca pod zarządem wojskowym. (Operationsgebiet).

XVII. Militärverwaltung Białystok - Grodno obejmuje pow. lidzki gub. Grodzieńskiej, obwód Białostocki i część gub. Grodzieńskiej (poza wymienioną pod XIII). Żywioł polski traktowany względniej niż na „Litwie“.

XVIII. Kurlandja stanowi wyodrębnioną jednostkę administracyjną okupacji niemieckiej. Żywioł polski ignorowany.

XIX. Inflanty Polskie. Trzy powiaty gub. Witebskiej (dyneburski, lucyński i rzeżycki) utworzyły po wybuchu rewolucji rosyjskiej pewnego rodzaju autonomiczną republikę łotewską z równouprawnieniem innych żywiołów narodowościowych, w tem również i polskiego.

XX. Część Litwy i Białej Rusi poza rosyjskim frontem bojowym. Stosunki nieustalone. Zupełne równouprawnienie Polaków.

(Kultura Polski).

ST. M-SKI.

NOWY CZYNNIK W SPRAWIE POLSKIEJ.

Rewolucja rosyjska, przechodząc przez najrozmaitsze fazy rządów, przyniosła całkowite wyzwolenie Ukrainie. Okres rządów bolszewickich, pełen zamętu i walk wewnętrznych umożliwił ukraińcom sięgnąć po najwyższą formę niepodległości, uznaną już dzisiaj z konieczności nietylko przez bolszewików, ale i przez koalicję i mocarstwa centralne. Choć bowiem te ostatnie zastrzegły sobie w tej sprawie warunkowy namysł, toć przecież przez uznanie delegatów ukraińskich na konferencjach brzeskich jako pełnoprawnych reprezentantów republiki ukraińskiej zrobiły zdecydowany krok w kierunku uznania ukraińskiej

niepodległości. Zbyt wiele zresztą obiecują sobie Niemcy po respublice ukraińskiej, aby się zawahały przed tym krokiem. Namyślać się będą jedynie Austro-Węgry, które posiadają sprawę ukraińską u siebie w Galicji wschodniej i na Węgrzech.

Przy utworzeniu niepodległej Ukrainy współdziałały nietylko szczęśliwe warunki i okoliczności (bezrząd rosyjski, chęć koalicji tworzenia czynników przeciw wiarołomnej Rosji, oraz niemieckie rachuby na kontrczynnik przeciw szerokim aspiracjom Polaków), ale dużą rolę także odegrała zdolność organizacyjna garstki inteligencji ukraińskiej, jej zdecydowanie, bezwzględność i talent polityczny. Kto zna działalność Ukraińców w Galicji wschodniej, ten musi im przyznać powyższe zdolności i zalety, mimo, że przysłowiowe ich chamstwo kulturalne i polityczne, oraz hajdamackie skłonności, przejawiane nietylko w przeszłości przez Gontów i Żeleźniaków, ale i obecnie przez Siczyńskich, mogło mu obmierzić cały naród ukraiński. Nienawiść, jaką żywią ku nam, nie może nam zaciemnić ich żywiołowych politycznych zdolności, sprytu i wytrwałości w dążeniu do osiągnięcia narodowego celu. Ten naród chłopów, mimo swej nizkiej kultury, ma pierwszorzędne zadatki do życia państwowego i stanowczo przewyższa nas zdolnościami organizacyjnemi.

Krótki okres niepodległego życia Ukrainy jest tego niezbitym dowodem. Naród, który potrafił w tak krótkim czasie zorganizować rząd, administrację, wojsko, odeprzeć zbrojnie centralistyczne dążenia bolszewików, zdobyć sobie uznanie koalicji, mocarstw centralnych i zasiąść jako suwerenny czynnik na obradach pokojowych w Brześciu — musi mieć talent polityczny. Tembardziej ten fakt wryje się nam w pamięć, jeśli uświadamiamy sobie, że posiada on cienką tylko warstwę inteligencji, a pozatem sam jest masą chłopską. Ani bowiem kupiec, ani ziemianin na Ukrainie nie był i nie jest jeszcze Ukraińcem.

Nie jest to zjawisko pospolite w dziejach, nie wolno więc też lekko przejść nad nim do porządku dziennego, a szczególnie nie wolno nam — Polakom. Zbyt silnemi węzłami w przeszłości wiązani byliśmy z tym ludem, zbyt wiele krwawych ran wzajemna nienawiść obu narodów zadała, zbyt silna jest jeszcze odraza chłopskiej Rusi do pańskiej Polski, abyśmy nie czuli wagi faktów, które na południowo wschodnich kresach b. Rzeczypospolitej wyrastają. Zresztą wre nadal polsko-ruska walka w Galicji wschodniej, a ostatnio przeniesiona została przez Ukraińców, dzięki pomocy ich pruskich protektorów, na Podlasie i Polesie.

To też cokolwiek sądzić będziemy o błędach naszych ojców w polityce w stosunku do chmielniczczyzny, lub o postępowaniu polskich obszarników w Galicji wschodniej, fakt faktem, że walka polsko-ruska istnieje, że ma ona za podłoże nietylko nienawiść narodową. Spór o duszę całych kół ludności na kresach „zemla, lisy i pasowiska“ jest przedmiotem obopólnej nienawiści, nie prędko też zostanie on załatwiony i na długie dziesiątki lat dostarczać będzie wątku do wzajemnych walk. Jednym zamachem nie można tego sporu rozciąć, rozwikłać go może tylko twórząca się historja. Fakt ten musimy sobie uświadomić bez względu na to, czy jesteśmy mieszkańcami Królestwa, Galicji, Podola lub Wołynia. Jest to bowiem problem ogólno-polski!

W świetle tych faktów jasnym jest, że respublika ukrainska będzie potężnym czynnikiem w sprawie polskiej i że nie może być dla nas obojętnym fakt, że ukraińcy zasiadają na konferencjach brzeskich. O ile ich praca twórczą będzie dla ukraińskiego państwa, o tyle będzie ona destruować w tworzeniu silnego państwa polskiego. Łudzić się nie potrzebujemy. Już dziś zresztą mamy próby tej destrukcyjnej działalności: wywłaszczać chcą polskie majątki nietylko na Ukrainie, ale i w Galicji wschodniej. Zamachy ukraińskie nietylko idą w kierunku majątków polskich ale i całego szmatu ziemi: Galicji-Wschodniej.

Mógłby ktoś rzec, że ów straszak, który tu czytelnikom ukazujemy, nie jest zbyt straszny, boć sama Ukraina jako państwo jest jeszcze in statu nascendi, że się dopiero organizuje i wszystkie swe siły musi zwrócić do obrony przeciw centralistycznej zachłanności rosyjskiej. Bezwątpienia — tkwi w tym duża doza prawdy. Ale nie wolno zapominać o apetytach ukraińskich oraz o ich potężnych protektorach — hakatystach niemieckich, Przedwojenne rewelacje p. Fr. S. Krysiaka o sojuszu rusko hakatystycznym oraz solidarna praca okupacyjnych władz niemieckich z propagandą ruską pod bokiem rządu polskiego, na Polesiu i Podlasiu, muszą nam uświadomić podstawy naturalnego zresztą, sojuszu hakatystyczno-ruskiego. Pryjaźń niemiecka dla Rusinów ma podwójną wagę: w sporach z Rosją i w walkach z Polską. W nieposledni też sposób wzmacnia ona siły ruskie.

Oto dlaczego zjawił się nowy czynnik w sprawie polskiej i dlaczego w naszych kombinacjach politycznych musi on mieć należne miejsce. Na publicystykę polską spada obowiązek uświadomienia tego społeczeństwu!

ZE SPRAW POLSKICH.

Rząd polski. Rada Regencyjna powróciła ze swych wizyt w Berlinie i Wiedniu. Oczekujemy wyników konkretnych, tembardziej, iż do prasy przedostawały się wręcz sprzeczne wiadomości. Większość ich, wyrażając zdaje się zapatrywania Rady Reg. tchnęły optymizmem. Tak więc zapewniano, że sprawa internowanych obywateli państwa polskiego w obozach jeńców została załatwiona, że rozstrzygnięto sprawy Szczypiorna, Benjaminowa i Łomży. Tymczasem wywiad przedstawiciela pol. ag. prasowej w Wiedniu z p. Kucharzewskim daje dużo mniej pola do optymistycznych przypuszczeń. Pan Kucha-

rzewski stwierdza tylko istnienie „zamiaru życzliwego zbadania projektu wojskowego“, „w ogólnych zarysach omawianie sprawy przejęcia administracji“. O sprawie udziału przedstawicielstwa polskiego w rokowaniach ze słów jego nic pewnego wyprowadzić nie można. O innych kwestjach nie wspomina. Wobec tych sprzeczności musimy oczekiwać oficjalnych sprawozdań i rezultatów realnych.

Z wojska. Wiele wrzawy i huku w prasie zrobiło znane oświadczenie ministra Staniszewskiego wypowiedziane w Szczypiornie, a streszczające się w słowach zachęty do wytrwania zwróconych do internowanych, oraz w twierdzeniu iż wojska polskiego nie posiadamy. P. minister Staniszewski stał się przedmiotem ataków ze strony t. zw. G — prasy, w której zasekundował jej „Czas“ krakowski. Pomimo zaprzeczenia wychodzącego z departamentu politycznego, świadkowie przemówienia min. Staniszewskiego stwierdzają jego autentyczność.

Z Benjaminowa w ostatnich dniach zgłosiło się kilku oficerów do przysięgi. Wywołało to zachwyt prasy ugodowej, która stara się fakt ten przedstawić jako wyłom w solidarności oficerskiej Stało to się w chwili gdy ze strony rządu zapewniają o rychłem zlikwidowaniu internowań w związku z ogólnem traktowaniem sprawy wojska.

Uchwały ludowców. Organ polskiego stronnictwa ludowego „Piast“ donosi:
W sobotę dnia 29 grudnia 1917 r. odbyło się w Krakowie posiedzenie parlamentarnego klubu posłów ludowych. Przedmiotem obrad były sprawy polityczne, gospodarcze, oraz sprawa obrony ziemi.

W sprawach politycznych na pierwszy plan wybiła się w dyskusji oczywiście sprawa polska na tle rozpoczęcia się układów pokojowych z Rosją. Po przemowach posłów: Witosa, Tetmajera, Bomby, eks. Długosza i Wysloucha, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Klub posłów P. S. L. stwierdza, że sprawa polska jest międzynarodową i tylko przez przedstawicielstwo wszystkich państw i narodów przy współudziale Polaków ostatecznie rozstrzygnięta być może.

Klub posłów P. S. L stwierdza, że Państwo Polskie ma pełne prawo do wzięcia udziału przez swych przedstawicieli w układach pokojowych, jakie się rozpoczęły z Rosją.

Klub posłów P. S. L. stoi na stanowisku, że przedstawiciele Polski przemawiać i działać muszą imieniem wszystkich dzielnic Polski jako upełnomocnieni zastępcy całego narodu.

Klub posłów P. S. L. wzywa Koło Polskie, aby jednomyślną uchwałą przyjęło powyższe rezolucje i zsolidaryzowało się ze stanowiskiem klubu P. S. L.“.

W drodze łaski. Jak dowiadujemy się, p. Generał Gubernator zamienił 12 osobom, skazanym przez sąd przy Urzędzie Gubernjalnym w Warszawie za udział w demonstracji z dn. 9 grudnia, kary—od 14 dni do jednego roku więzienia—w drodze łaski — na kary pieniężne.

Pamiętajcie o jeńcach w Łomży.

Prenumerata „Unji“ wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna 100 koron, 1/2 kolumny 55 koron, 1/4 kolumny 30 koron, 1/8 kolumny 16 koron, 1/16 kolumny 8 koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.